

XIV NIEDZIELA ZWYKŁA

4 lipca 2021r.

Ez 2,2-5; 2 Kor 12,7-10; Mk 6,1-6.

Ref. Do Ciebie, Boże, wznoszę moje oczy.

W książce pt. *Sam bym tego nie wymyślił* znajdujemy opowieść perkusisty Jana Budziaszka z zespołu „Skaldowie” o narodzinach jego wielkiej muzycznej pasji, splecionej z historią polskiego big beatu i jazzu. To także świadectwo przemiany człowieka, który poszedł raz w klapkach na pielgrzymkę i od tej pory zaczął realizować w życiu scenariusz, którego – jak sam twierdzi, nie jest autorem. Jak powiedział o nim jeden z kolegów: „Janek jest znanym i cenionym muzykiem, ale w odróżnieniu od wielu innych, nie tylko konsumuje życie, ale stara się to życie przeżywać od strony metafizycznej i dzielić się tym z innymi. Żyjemy w XXI wieku, ale często odbiegamy od spraw ducha. Janek stara się o tym przypominać ludziom, z którymi przebywa na co dzień”.

Jezus, który przyszedł do synagogi w rodzinnym Nazarecie, stara się przypominać ludziom z narodu wybranego swoje prawdziwe posłannictwo: „Duch Pański spoczywa na Mnie, posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę”. Niestety, te słowa stają się powodem do odrzucenia, ponieważ Jego ziomkowie nie zrozumieli misji, którą zlecił Mu Ojciec Niebieski. Tekst, który czyta Jezus, według żydów miał się spełnić w erze mesjańskiej, lecz mieszkańcy Nazaretu nie widzieli przed sobą ani Mesjasza, ani Jego czasów. Dla wielu nic nie znaczył też fakt, że słowom Jezusa towarzyszą także znaki i cuda potwierdzające Jego wiarygodność.

Jeśli chcemy żyć Dobą Nowiną na co dzień, wcielać w czyn usłyszane słowa, potrzeba nam wiary zakorzenionej w Bogu i Jego Ewangelii. Św. Łukasz mówi, że Jezus nie mógł zdziałać w Nazarecie żadnego cudu, tylko na kilku chorych położył ręce i ich uzdrowił. Cuda są możliwe dla tego, kto wierzy. Wierzyć znaczy powierzyć siebie Bogu takim, jakim się jest. Ze swoimi zaletami i wadami, z dobrą i złą wolą, z tym wszystkim, co nas stanowi. W taki sposób otwieramy się na Chrystusa i przyjmujemy Bożą łaskę do naszych konkretnych spraw. Inaczej pozostajemy zamknięci i Bóg nie może w naszym życiu nic uczynić. Gdy brakuje wiary, pojawia się lęk, który jest bepośrednią przyczyną naszego zniewolenia. Lęk przed życiem, lęk przed drugim człowiekiem, lęk przed odrzuceniem, poczucie niezrozumienia czy lęk przed przyszłością.

Warto w kontekście dzisiejszej Ewangelii zastanowić się, co nam – ludziom żyjącym dwadzieścia wieków po Chrystusie – przeszkadza przyjąć Jego zbawcze orędzie? Co w orędziu Jezusa nas niepokoi? Co wywołuje nasz wewnętrzny opór? W jaki sposób możemy stawać się uczniami i świadkami Jezusa w dzisiejszym świecie? Czy dzisiejsze spotkanie z Jezusem otworzy nasze „oczy wiary” i pozwoli nam zachwycić się swoim chrześcijaństwem? Z tymi i innymi pytaniami chcemy przyjąć deklarację św. Pawła: „Najchętniej więc będę się chełpił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. Dlatego mam upodobanie w moich słabościach, w obelgach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uciskach z powodu Chrystusa. Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny”.

INTENCJE MSZALNE

XIV NIEDZIELA ZWYKŁA – 4 lipca

9:00 ++ Krystyna Nowak (3 rocz.), Józef Białas

- siostra z rodziną

11:00 + Zofia Wilczewska

- rodzina Michalski

PIĄTEK – 9 lipca

19:00 + Jarosław Podolski

- przyjaciele i rodzina

XV NIEDZIELA ZWYKŁA – 11 lipca

9:00 + Zofia Tulak (1 rocz.)

- syn z rodziną

11:00 ++ Bronisława & Ferdynand Michalski

- rodzina Michalski

KOLEKTA - ZEBRANE OFIARY

XIII Niedziela Zwykła: \$ 931.00

II Kolekta – Peter’s Pence Collection: 300.00

Serdecznie dziękujemy za złożone i przesłane ofiary - **Bóg zapłać!**

II KOLEKTA – BUILDNIG FUND

Dziś tradycyjnie w pierwszą niedzielę miesiąca będzie zbierana druga kolekta po Komunii św. na fundusz renowacyjny kościoła – z góry serdecznie dziękujemy za ofiary – Bóg zapłać!

SŁUŻBA LITURGICZNA

XIV NIEDZIELA ZWYKŁA – 4 lipca

Tomasz Tyc, Milena Tyc

XV NIEDZIELA ZWYKŁA – 11 lipca

Milena Tyc, Tomasz Tyc

XVI NIEDZIELA ZWYKŁA – 18 lipca

Natalia Orlof, Tadeusz Leżak

Zagrożenia duchowe

Żyjemy w czasach, w których jak refren – o zgrozo także w kwestiach religijnych – pojawiają się stwierdzenia: „ja tak uważam”. Słuchając takich stanowisk, nie pozostaje nic innego jak reakcja: „co kogo obchodzi, co ty uważasz?”. Na tym gruncie pojawia się bardzo wiele zamętu, który zamiast jednoczyć z Bogiem rozбивa, powodując koncentrację na własnych duchowych przeczuciach, które nie mają najczęściej nic wspólnego z chrześcijańskim doświadczeniem bliskości Boga w Jezusie. Prawda musi być fundamentem, bez niej człowiek jest zdezorientowany w życiu. Poza tym, bez prawdy o Bogu i człowieku – nie można miłować. Człowiek realizuje siebie tylko w miłości, gdy jest ukierunkowany na innych, wtedy spełnia siebie jako osobę ludzką. Św. Paweł napisał, że „nikt nie żyje dla siebie” (por. Rz 14,7). Tylko człowiek żyjący w prawdzie założy małżeńską wspólnotę, która będzie trwała mimo prób i trudów. Tylko człowiek prawdziwy będzie wierny Bogu w kapłańskich czy zakonnych przyrzeczeniach. W dzisiejszym świecie dużym zagrożeniem duchowym jest także zanik wartości i cnót: roztropności, sprawiedliwości, umiarkowania czy męstwa. Doświadczamy wielu dramatów, których źródłem jest załamanie życia moralnego, ponieważ wartości moralne wystawiane współcześnie na działania ideologiczne tracą swój sens, a utrata sensu istnienia staje się czymś nagminnym. Spotykamy wielu piewców nihilizmu upojonych intelektualnym haszyszem prowadzącym do kompletnej degradacji człowieka, kultury i świadomości celu. Ulegając wielu duchowym zagrożeniom, człowiek wystawia się na niebezpieczeństwo utraty tożsamości, a przez to braku rozumienia siebie i swojego miejsca w świecie.

Zagrożenia życia duchowego są dwójakiego rodzaju: egzogenne oraz endogenne. Pierwsze – jak wskazuje ks. prof. Marek Chmielewski – pochodzą z zewnątrz. Chodzi tutaj o działalność sekt, pseudo mistyków czy dziwne prywatne objawienia. Natomiast endogenne mają swe źródło w nas samych, czyli w sumieniu, psychice, zranieniach emocjonalnych. Zawsze musimy pamiętać, że największym i najbardziej podstawowym zagrożeniem jest GRZECH. To on zabija życie Boże w człowieku. Dlatego częsty sakrament pojednania i pokuty staje się przywróceniem utraconego życia Bożego. Msza Święta, podczas której człowiek przyjmuje Chrystusa, żywego i prawdziwego, w Hostii jest uobecnieniem więzi z Bogiem, która się nieustannie umacnia i dlatego taka osoba nie będzie szukała siebie czy

„nowinek” duchowych wystawiając się na niebezpieczeństwo utraty tej więzi. „Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła” (1 Tes 5,22) – przestrzega św. Paweł. Osoba, która jest w Kościele, żyje sakramentalnie, i pielęgnuje cnoty, pracując nad sobą – nie pობłdździ. Odmromną rolę odgrywa wspólnota ludzi wierzących. Dlatego warto przynależć do katolickiej wspólnoty, która w mocy Ducha Świętego kroczy drogą wiary, nadziei i miłości.

Kiedy poznajemy różnego rodzaju zagrożenia duchowe, czynimy to po to, żeby mieć świadomość działania zła, a nie w celu zgłębiania struktur zła i fascynowania się nimi. Znakiem autentycznej wiary w Boga jest ludzka RADOŚĆ, ponieważ jest ona wyrazem SPOTKANIA osób: Boga i człowieka. Benedykt XVI w jednej ze swych homilii powiedział tak: „(...) człowiek wierzący jest człowiekiem radości i będzie nim tym bardziej, im bardziej jest wierzący, a radość budzona przez wiarę jest siłą, która zmienia świat. Będziemy coś winni światu i ludziom, gdy pozwolimy zgasnąć tej radości”. Bądźmy zatem ludźmi czerpiącymi tę radość wiary ze Źródła, którym jest Serce naszego Pana Jezusa Chrystusa i dzielmy się nią z wszystkimi, a szczególnie z tymi, którzy bardziej lub mniej świadomie dają się zatruwać intelektualnym haszyszem.

ZNAK WODY

Woda daje życie, obmywa, wyznacza nowy początek. Symbolika wody, także w Biblii i liturgii, jest przebogata. Warto ją czuć..

Coś tak oczywistego w naszej codzienności, że często bywa niezauważana. Jest, jasne, że jest. Jak mogłoby jej nie być? Bez niej nie ma życia. Przynajmniej takiego, jakie znamy. Choć chemicznie prosta, ma niezwykle właściwości. Choćby tę, że największą gęstość wykazuje w temperaturze 4 stopni Celsjusza i maleje ona wraz z dalszym spadkiem temperatury. Co znaczenie ma choćby takie, że chroni jej zbiorniki przed całkowitym zamarzaniem. A więc chroni też wodne życie. Używa się też wody w chrześcijańskiej pobożności, także w liturgii. Przy udzielaniu sakramentu chrztu, przy sprawowaniu Eucharystii (jej kroplę dodaje się do wina, które ma stać się Krwią Chrystusa), do błogosławienia, do obmycia... W każdej z tych okoliczności ma nieco inną wymowę.

Woda to chyba najpierw życie. Jak w opowieści o stworzeniu człowieka z Księgi Rodzaju, gdzie woda nawadniała Eden tak obficie, że wypływając z niego dawała początek czterem innym rzekom. Idealne miejsce do wegetacji. Jak w wizji Ezechiela, gdzie woda wypływająca z rogu świątynnego ołtarza wylewa się na ziemię pustyńne i sprawia, że wszystko się zieleni i kwitnie, a wpadając do gorzkich wód Morza Martwego uzdrowia je. Tak, woda daje roślinom możliwość wegetacji; bez niej, w czasach suszy, nic nie rośnie, a ludziom zagładą w oczy głód. Samo zresztą niezaspokojone pragnienie może sprawić, że człowiek wysycha i umiera. Bo woda to życie. Do tej symboliki wody odnosi się autor Psalmu pierwszego, gdy chwalać człowieka pokładającego nadzieję w Bogu stwierdza, że „jest on jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą, które wydaje owoc w swoim czasie, a liście jego nie więdną: co uczyni, pomyślnie wypada”. A winnym Psalmie porównując tęsknotę za Bogiem do spragnionej łani. Przepięknie nawiązuje do tej prawdy Jezus w rozmowie z Samarytanką przy studni: „nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka” – mówi kobieta, gdy Jezus wspomina o wodzie żywej. A On wyjaśnia, że jest nią Duch, który daje wierzącym w Niego (Jezusa) życie, a On sam jest tej wody, tego Ducha źródłem.

I w tym świetle spojrzeć można na wody chrztu. One dają życie. Odradzają człowieka umarłego z powodu grzechów do życia nowego. Zanurzony w wodzie chrztu umiera razem z Chrystusem, by razem z Nim powstać z martwych i prowadzić nowe życie; życie, które przetrwa fizyczną śmierć, doprowadzi do zmartwychwstania i stanie się początkiem życia wiecznego. W Ewangeliach szczególnie wymownym tego znakiem jest scena, gdy z przebitego boku

zabitego za nasze grzechy Jezusa wypływa krew (symbol Eucharystii) i woda – symbol chrztu właśnie. Ta śmierć dała nam życie, otworzyła nam źródło chrztu. Kto przychodzi do Zabitego i Zmartwychwstałego, otrzymuje dar wody żywej, Ducha Świętego.

Woda to też znak obmycia. Z wszystkiego co jest jakimś brudem. Jak w historii Syryjczyka Naamana, który, wedle polecenia proroka, uleczył się z trądu zanurzwszy się w Jordanie. Jak w historii niewidomego od urodzenia, któremu Jezus nałożył na oczy błoto i polecił obmyć się w sadzawce Siloe. Podobnie rozumiemy sakrament chrztu: to sakrament obmycia z grzechów, także grzechu pierworodnego. Woda chrztu sprawia, że ubrudzony grzechem człowiek staje się czysty. W podobnym duchu używamy wody święconej: to nie olej, który ma zabezpieczyć przed wpływami złego Ducha, ale coś, co obmywa. Z tego wszystkiego, co czyniło nas brudnymi (oczywiście grzechy ciężkie wymagają przyjęcia sakramentu pokuty i pojednania). W podobnym duchu widzieć należy mszalny obrzęd obmycia palców kapłana po przygotowaniu darów. Tak, mogło to mieć dawniej wymiar praktyczny. Dziś jednak ma przede wszystkim charakter symbolu, a czyniąc ten gest kapłan modli się: „Obmyj mnie, Panie z winy mojej i oczyść mnie z grzechu mojego”. Owo podwójne znaczenie symbolu wody – życie i obmycie - sprawia, że o chrzcie powiedzieć można, że jest to „odradzająca kąpiel”, „odradzające obmycie”.

W jednym drobnym geście podczas Eucharystii kropla wody **symbolizuje także człowieczeństwo** - kiedy kapłan podczas przygotowania darów wlewa do kielicha wino i dodaje do niego kroplę wody. Znak ten bywa różnie odczytywany, między innymi jednak jako obecność w Chrystusie bóstwa (wino) i człowieczeństwa (woda).

Nieco inną symbolikę mają zarówno w Biblii jak i w liturgii wody – w liczbie mnogiej, czyli większe zbiorniki, rzeki. Zauważmy, że takie wody, zwłaszcza morza, **bywają w Biblii symbolem zła** (na przykład uciszając burzę na jeziorze Jezus używa słów, jakby ją egzorcyzmował, a w apokaliptycznej wizji Niebieskiego Jeruzalem, będącego znakiem Nowego Stworzenia, sformułowanie: „morza już nie ma” znaczy tyle, co „nie ma już zła”). W liturgii wykorzystywany jest jednak raczej inny wątek tradycji biblijnej: takie **wody są cezurą rozdzielającą stare i nowe; przebycie ich oznacza jakiś nowy początek.**

Tę symbolikę, skondensowaną, znajdujemy w modlitwie nad wodą śpiewanej w Wigilię Paschalną. Tak było z wodami potopu: jednych zatopiły, innych uratowały dając początek nowej ludzkości. Tak było podczas wyjścia Izraela z Egiptu: wody Morza Czerwonego dla Izraela stały się bramą ucieczki, dla tych, którzy ich ścigali, stały się grobem. Podobną symbolikę odnajdujemy w scenie wejścia Izraela do Ziemi Obiecanej. Przechodzą przez Jordan, który na krótki czas przestaje toczyć swe wody i tak rozpoczyna się nowy etap historii Izraela; już nie na pustyni, ale w krainie „opływającej w miód i mleko”. Do tej symboliki nawiązuje obrzęd chrztu przez zanurzenie. Do baptysterium wchodziło się z jednej strony, ale wychodziło na drugą. Bo chrzest to przecież nowy początek; stary człowiek umarł, utonął, na drugi brzeg przybywa nowy człowiek, odziany w białą szatę...

Zwyczajna woda. Do nas, przyzwyczajonych do wygód, jej symbolika może już nie przemawia tak jak do poprzednich pokoleń. Wystarczy jednak udać się na wędrówkę. I wszystkie wymiary tej symboliki wracają. Że woda to życie, uświadamiamy sobie, gdy wysuszeni już prawie na wiór nachylamy się strumieniem. Że woda to obmycie – gdy wieczorem splukujemy z siebie pot i brud dnia. Że przekroczenie wód to jakiś nowy początek uświadamiamy sobie, gdy – rzadko już dziś – trzeba nam przejść przez rzeczny bród. A gdy trafi się w takiej podróży powódź, to i symbolika wód jako siedliska zła staje się znacznie mniej abstrakcyjna....